Urszula Kaczmarek

Kazimiery Iłłakowiczówny kontakty z Polonią węgierską

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5455, 349-359

1999/2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA
VOL. LIV/LV SECTIO F 1999/2000

URSZULA KACZMAREK

Kazimiery Iłłakowiczówny kontakty z Polonią węgierską

Contacts de Kazimiera Iłłakowiczówna avec les Polonais résidant en Hongrie

Kazimiera Iłłakowiczówna od roku 1918 pracowała w Warszawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jako młodszy referent. W latach 1926–1935 była osobistą sekretarką Marszałka Józefa Piłsudskiego, podlegając służbowo Ministerstwu Spraw Wojskowych. W roku 1936 wraca do Ministerstwa Spraw Zagranicznych jako urzędnik do zadań specjalnych przy Gabinecie Ministra. Wykorzystując jej znajmość wielu języków, umiejętność pięknego przemawiania zaczęto wysyłać ją do różnych krajów europejskich. Jeździła z wykładami, odczytami popularyzującymi polską kulturę. Równocześnie była propagatorką polskiej myśli politycznej ostatnich lat. Poprzez takie działania chciano zdobyć przychylność opinii publicznej dla naszego kraju. Będąc przez wiele lat bliską współpracownicą Marszałka, przybliżała również Jego postać, kierunek, jaki nadał polskiej polityce, polskiemu rządowi, nie mający nic wspólnego ze zniewoleniem narodu. W swoich podróżach trafiła również na Węgry, gdzie — obok spotkań oficjalnych, z władzami i społeczeństwem węgierskim — zawsze znalazła czas na kontakt z Polonią.

Na Węgrzech była poetka dwa razy. Pierwszy raz, służbowo, w roku 1936 i potem, w latach II wojny światowej. Najwięcej materiałów na ten temat można odnaleźć w dokumentach poetki, które są skrupulatnie przechowywane w Bibliotece Kórnickiej. Nas szczególnie będą interesowały zawarte w teczce z sygn. 12005. Wiele materiałów na temat okresu II wojny świato-

wej odnalazłam w czasopismach ukazujących się w owym czasie na terenie Węgier — „Wieści Polskie", „Nasza Świetlica".

Przeglądając dokumenty, papiery, osobiste notatki poetki można zauważyć, że do każdego wyjazdu przygotowywała się bardzo starannie. Przed wyjazdem na Węgry zgłębiała wiedzę dotyczącą żyjących tam Polaków. Pokwitowania wykazują, że sięgnęła m.in. do następujących dokumentów wypożyczonych w Departamencie Konsularnym, w Wydziale E.II.: Młodzież uniwersytecka na Węgrzech E II W 193-27-W za r. 36, Mniejszość polska na Węgrzech E II W 297-27-W za r. 36, Harcerstwo polskie na Węgrzech E II W 301-271-W r. 36, Mniejszość polska na Węgrzech (1935) E II W 297-W-42, Wychowanie fizyczne na Węgrzech 300-W-23, Harcerstwo polskie na Węgrzech 301-13-W, Duszpasterstwo polskie na Węgrzech 304-W-12, Obchody i uroczystości na Węgrzech 337-W-18.

Przed samym wyjazdem miała również miejsce ożywiona korespondencja z pracownikami Poselstwa Polskiego w Budapeszcie. Nas szczególnie interesują wątki dotyczące zainteresowań polonijnych poetki. I tak, sekretarz Poselstwa, Kazimierz Mycielski (list Budapeszt, 8 IX 1936) pisał:

> „[...] z wielką chęcią Poselstwo skorzystałoby z możliwości zorganizowania odczytu Pani dla Polaków. Imprezę tę zorganizowalibyśmy pod egidą tutejszego Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech w niedużej sali Węgierskiego Związku Narodowego. Byłby to z uwagi na temat, jak i na osobę prelegentki prawdziwy ewenement dla naszej kolonii [...] Jeśli chodzi o publiczność na odczycie polskim to będzie na nim częściowo inteligencja a częściowo robotnicy."

Kolejny list dalej uściślał kwestię owego spotkania (list Budapeszt, 15 IX 1936)

> „[...] odczyt Pani organizujemy u konsula naszego w Budapeszcie, by w ten sposób nadać rzeczy jeszcze bardziej rodzimy charakter. Ponadto konsul z tej okazji pragnie skorzystać, by dać po odczycie małe przyjęcie dla kolonii. Stosując się do Pani wskazówek będzie on zapraszał na to zwłaszcza robotników, których tu mamy dość dużo, ponadto nasze Koło Pań Polskich, dla którego przyjazd Pani i odczyt przedstawia specjalną atrakcję."

W kolejnych listach poetka dowiaduje się (list z 15 X 1936) o działających przy uniwersytetach w Debreczynie, Szegedzie i Peczu Towarzystwach Przyjaciół Polski. W odpowiedzi na list z 15 października 1936 roku K. Iłłakowiczówna pisała:

> „[...] gdzieby oni byli niedaleko i do zgromadzenia możliwi, koniecznie bym do nich dojechać musiała. O ile wiem, Polacy znajdują się w miejscowościach: Tatabánya, Aslo-Felsőgalla, Rudabanya, Diosgyőr, Ord, Baj Salgotarjan — może jeszcze innych, o których nie wiem, jako robotnicy. Trzeby by więc z góry polskie recytacje dla nich włączyć do programu [...]".

Warto może w tym miejscu przypomnieć, iż Polacy mieli, i to od najdawniejszych czasów, częste kontakty z krainą węgierską. Wynikały one w dawnych latach z bliskiego sąsiedztwa z dawnym wielonarodowościowym państwem węgierskim, a także z licznych podróży, udziałów w kampaniach wojennych, z pobytów na dworach, w szkołach węgierskich itp. Obok tego występował proces stałego i gromadnego wręcz osiedlania się ludności polskiej w granicach dawnych Węgier. Przyczyny wychodźstwa były różne, chociaż na czoło wysuwał się fakt korzystniejszych warunków, jakie były proponowane przy prowadzonych akcjach kolonizacyjnych. Szczególnie na przełomie XVII/XVIII w. rozprzestrzeniło się osadnictwo polskie na południu, sięgając nawet do granic Dolnego Kraju (Alföld) na etnicznym obszarze Węgier. Po zwycięstwie pod Wiedniem nastąpiła kolejna fala osadnictwa. Rozpoczął się również proces przynikania żywiołu polskiego do etnicznego środowiska węgierskiego. Po wojnie całe połacie ziemi leżały odłogiem, wsie były popalone, a ludność wymordowana lub uprowadzona. Nastąpił proces kolonizacji tych terenów. Inną drogą były samorzutne przenosiny, procesy migracyjne z uboższych ziem na lepsze. Proponowane warunki osadnictwa, ulgi podatkowe były dodatkowymi bodźcami zachęcającymi do zmiany miejsca osiedlenia, ruszenia na niziny węgierskie. Zdarzało się, że do nowych miejsc osiedlenia trafiały całe osady, zachowując potem długo swój etniczny charakter. Obok chłopów, robotników leśnych zaczęli przybywać na te tereny również hutnicy, górnicy, zaludniając różne części tego kraju. Dotyczy to szczególnie górzystych obszarów okolic Bőrzsőny, Cserhát, Mátra, Bükk, Zempléni-hegység aż po Kraj Zacisański (Tiszántúl). Polscy osadnicy często zakładali osady. Tak było w okolicach Miszkolca, Rérshuta, Óhuta, Hámor, Omasa, Szendrő, Ládbesenyő, Sájoszentpeter, Újhuta, Martonyi, Emöd. Mniej więcej w tym okresie (XVIII w.) powstała, w ramach akcji osiedleńczej prowadzonej przez Esterházych, polska osada — Derenk, która przetrwała do naszych czasów w kilku miejscowościach wokół Miszkolca, gdzie została przesiedlona w latach 1941–1943.

Druga połowa XIX wieku — to kolejna fala emigracji z Polski. Związana była z rozwojem gospodarczym Węgier i tym samym ogromnym zapotrzebowaniem na tanią siłę roboczą. Węgry stały się więc chłonnym rynkiem pracy dla biednej, przeludnionej Galicji. Nastąpił etap regularnej emigracji zarobkowej. Polacy trafiali do kopalń, cegielni, młynów i kamieniołomów. Właśnie wtedy powstały nowe, znaczące skupiska polskie na Węgrzech, o których pisała K. Iłłakowiczówna, tzn. górników w Salgótarján, Diósgyőr, Dorog, Tatabánya, Tata czy robotników w budapeszteńskiej dzielnicy Kőbanya. Emigranci ci najczęściej rekrutowali się z niewykwalifikowanych i najemnych pracowników rolnych, młodych ludzi, którzy szli na Węgry w poszukiwaniu

lepszego życia. Przeważał element robotniczy, brak było zwartej i znaczącej elity intelektualnej. Sporą grupę stanowili polscy Żydzi, którzy szybko asymilowali się i tym samym nie angażowali się na zewnątrz w tzw. duchu polskości. Do II wojny światowej w Budapeszcie tylko mieszkało około 5000 Polaków, przeważnie robotniczego pochodzenia, a w zagłębiu Tatabánya ok. 2000. Polonia węgierska skupiona była wokół Stowarzyszenia Polaków czy Stowarzyszenia Bratniej Pomocy oraz pomniejszych stowarzyszeń, organizacji, które działały najczęściej w samym Budapeszcie. Dlatego też dr Zbigniew Kościuszko, korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej przy Poselstwie Polskim w Budapeszcie pisał do poetki w liście z 17 listopada 1936: odczyty są możliwe do wygłoszenia „tylko dla Polonii budapeszteńskiej, gdyż Polacy na prowincji żyją w bardzo drobnych skupiskach i przeważnie nie znają już języka".

Jednak spotkania się odbyły. Najpierw odczyt i recytacje utworów o Marszałku Piłsudskim po polsku u pp. konsulostwa Chełmickich. Wzięło w nim udziało około 30–40 osób. Jak zanotowała K. Iłłakowiczówna w Sprawozdaniu: „z tych 7 robotników [...] panie Polki, żony Węgrów z inteligencji". Prawdopodobnie wtedy też poznała dr Horvath Akosné, o której pisała: „interesuje się robotnikami polskimi, dziećmi".[1]

Drugie spotkanie odbyło się w polskiej dzielnicy Budapesztu na Kőbanyi.

> „Odczyty dla cudzoziemców miałam po angielsku w latach 1929–1934 w Londynie, Pradze, Genewie i Kopenhadze. Zobaczyłam wówczas, że wszędzie jest także pełno Polaków, robotników i rzemieślników, którzy marzą, ażeby im coś o Polsce powiedzieć. Wymyśliłam wtedy taką formę odczytów polskich, które nazwałam recytacjami, a w których dostępne, popularne wiersze przeplatałam opowiadaniem o Polsce. Wiersze były religijne i publicystyczne, z tych ostatnich wiele o Marszałku. Tak zwani ludzie «prości» bardzo lubią i bardzo dobrze rozumieją wiersze, w przeciwieństwie do tak zwanej «publiczności lepszej», która jest w Polsce niewrażliwa na poezję. Naturalnie, że recytacje i zetknięcie się z taką publicznością miały ogromny wpływ na mój sposób pisania i nawet na wybór tematów [...]."[2]

Dnia 2 września 1936 roku o godz. 12.00 w sali schroniska przy kościele polskim

> „[...] odbył się poranek wierszy moich — pisała w Sprawozdaniu poetka — połączony z odczytem specjalnie dla dzieci polskich. Dzieci było ponad 60. Do tego dołączyło się drugie tyle dorosłych. Publiczność wyłącznie robotnicza. Impreza była nadzwyczaj udana [...] Byli zresztą bardzo kontenci."[3]

---

[1] *Raport z podróży po Węgrzech*, listopad 1935, 10.

[2] K. Iłłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, „Rój", 1939, s. 306.

[3] *Ibid.*

Czytamy o tym wydarzeniu w piśmie Poselstwa Polskiego z 26 września 1936 roku:

> „[...] na zaproszenie kolonii polskiej w Budapeszcie odbył się odczyt K. Iłłakowiczówny na temat Marszałka u konsulostwa Chełmickich. Na odczycie byli obecni przedstawiciele robotniczej kolonii polskiej, inteligenci oraz pracownicy tutejszych placówek polskich [...] Nazajutrz p. Iłłakowiczówna w sali schroniska przy kościele polskim wygłosiła drugi odczyt połączony z recytacją własnych utworów a przeznaczony wyłącznie dla dzieci."

Po spotkaniu i rozmowach z robotnikami stwierdziła:

> „Robotnicy polscy w Budapeszcie są okropnie biedni i wynaradawiający się. Dobry by tam był instruktor od chórów, zabaw, inscenizacji, teatru amatorskiego, et cetera."

Trasa poetki na Węgrzech wiodła z Budapesztu jeszcze do Debreczyna, Szegedu, Peczu. Wszędzie czyniła wiele interesujących obserwacji, w tym dotyczących również żyjących tam Polaków, ich roli w społeczństwie węgierskim. W „Raporcie z podróży po Węgrzech, listopad 1936" znajdujemy wiele nazwisk takich właśnie osób, jak: „Bardzo dobrą opinię napotkałam u miejscowych o p. Szablińskim, młodziutkim lektorze języka polskiego i sympatycznie odzywano się o p. Olgierd" — tak pisała o Debreczynie, dodając, że mieszka tam jeszcze Polka, żona dowódcy pułku huzarów, pułkownikowa de Beldy. W Peczu kontaktował się z nią współwłaściciel fabryki ceramiki i porcelany Zsolnay — Tadeusz Sikorski-Zsolnay (w charakterystyce środowiska polskiego dokonanego przez poetkę znalazły się jeszcze dodatkowe informacje na jego temat): „[...] on Polak, [...] starszy, 80–85 lat, bardzo ciekawi ludzie, ona malarka"[4] oraz rektor Collegium Maurinum — Jan Dambrowszky, stary zakonnik salezjanin, mówiący jeszcze trochę po polsku, pochodzący ze Śląska. W bibliotece zwróciła uwagę na rzadkie polskie wydawnictwo korespondencji dyplomatycznej, wydane przez oo. pijarów w Wilnie 1750–1759, 1764 *Codex Diplomaticus Regni Poloniae*. W tych spotkaniach towarzyszył jej opat paulinów ks. M. Zembrzuski.

W Szegedzie działało Stowarzyszenie im. Adama Mickiewicza. Jego sekretarz, prof. Edgar Paloczi, był autorem kilku broszur o stosunkach polsko-węgierskich. W miejscowości tej mieszkał również prof. Karol Kogutowicz, wywodzący się z rodziny polskiej, oraz Tőrők Władysława, żona wojskowego, ale również pochodząca z Polski.

Niestety, jeżeli chodzi o społeczeństwo węgierskie poetka nie zauważyła jakiegoś szczególnego zainteresowania Polską, jako Polską. „Zainteresowania Polską, jako Polską, nie zauważyłam zupełnie" (Raport s. 10). Również

[4] *Raport z podróży...*, s. 10.

przedstawienie *Nieboskiej komedii* Krasińskiego w Budapeszcie nie odniosło sukcesu.

Po raz kolejny trafiła poetka na Węgry w okresie II wojny światowej, kiedy po napaści wojsk sowieckich, na rozkaz najwyższych władz, opuściła wraz z rządem kraj. Dotarła do pogranicza rumuńsko-węgierskiego, gdzie pozostała przez lata, zarabiając lekcjami języków obcych aż do roku 1947. Sama opisywała swoje „powszednie życie" w Siedmiogrodzie:

> „[...] odbiłam się od swoich i poszłam od razu na własny chleb. Już 25 września byłam na posadzie u obcego. I tak samo teraz, od czterech lat, zawsze u obcych pracuję. Nauczyłam się dawać lekcje i to tak dobrze, że wszyscy chcą się u mnie uczyć w tym miasteczku; uczniów mam tylu, ilu zechcę."[5]

W okresie okupacji ma stałe kontakty z Węgrami, a dokładniej z poznanymi w czasie poprzedniego pobytu Polakami. Publikuje na łamach polskiej prasy adresowanej do uchodźców. W okresie II wojny światowej na Węgry przybyły duże grupy polskich uchodźców wojennych, cywilnych i wojskowych. Wśród nich było wielu twórców, pisarzy, poetów. Wszyscy oni utworzyli specyficzne środowisko artystyczne, publikując w licznych pismach uchodźczych. K. Iłłakowiczówna bardzo szybko opanowała język węgierski: „Z Budapesztu żądano, żebym już od razu tłumaczyła poezje, zaczęłam więc na wierszach wielkiego Adyego sylabizować pierwsze słowa węgierskie."[6]

Gdyby uporządkować twórczość poetki okresu wojny i okupacji, to można wyróżnić w niej następujące nurty.

1. Własna twórczość poetycka — w czasie pobytu w Siedmiogrodzie poetka często uciekała „w poezję". To w niej zamykała swoje odczucia wynikające z tęsknoty za krajem, rozpacz za utraconą ojczyzną... Wiersze publikowane były na łamach, ukazującej się na Węgrzech, prasy polskiej, ale także w oddzielnym tomiku-skrypcie *Wiersze bezlistne*, odbite na powielaczu przez Komitet Opieki nad Polakami na Węgrzech, w Budapeszcie w roku 1942. Oto modlitwa poetycka z czasów wojennego wygnania:

---

[5] *Powszednie życie w Siedmiogrodzie*, za: A. Novottny, *Pożegnanie z wielką poetką*, „Biuletyn Stowarzyszenia Bema", 1983, s. 14.

[6] K. Iłłakowiczówna, *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958, s. 10. W liście dr. Z. Kościuszki do K. Iłłakowiczówny z 26 marca 1942 r. czytamy: „Wielce Szanowna Pani, P. Kalman Rozsnyay, który posiada największe zbiory pamiątek odnoszących się do Adyego, nie znając Pani osobiście i nie znając Pani adresu, zwrócił się do mnie za pośrednictwem p. dr. St. Vincenza z prośbą o wyjednanie u Pani dla jego zbiorów autografów Pani przekładów tego poety. Przedstawiając Pani tę prośbę pragnę zaznaczyć, że p. Kalman Rozsnyay jest przedstawicielem naszego narodu [...] Serdecznie dziękuję Pani za przesłane nam dotychczas wiersze gratisowe". Dr Kościuszko redagował „Wieści Polskie" — U.K.

Modlitwa

Do Ciebie, Matko Boża,
do Ciebie przez ten smutek,
a Ty się schyl na rozdrożach
gdy nie ma świętych figur,
z drzew, co bez liści stygną...
A ty się schyl, choć z cierni,
z suchych u drogi słupów,
po których niemiłosiernie
biegną, biegną wieści zatrute...
Do Ciebie przez ten smutek...
A Ty się schyl na rozdrożach,
Maryjo, Matko Boża.

Powstawały też wiersze okolicznościowe:

Na polskie groby w Budapeszcie

Położyłeś ich, Panie, jednakowym rzędem
jak miecze upuszczone i złożone tarcze,
lecz oni razem z nami na Twój sąd przybędą
i jednak wraz z nami przed Tobą zaświadczą.
O spraw, niech spoczywają bez wspomnień i tęsknot,
niech od nowa skończonych mąk nie wyśni żaden.
Nędza ich przed Chrystusem bogatsza od szczęścia,
a śmierć u czoła — wspanialsza niż diadem.

Wiersz ten został wydrukowany w „Naszej Świetlicy. Materiały Obozowe", R. 2, z. XLIII, z 1 listopada 1941 r., czy:

Katyński piasek

Kiedyś może wielki muzyk wstanie,
nieme rzędy weźmie na klawisze,
wielki pieśniarz polski krwią i łzami
balladę straszliwą napisze.
Kiedyś piasek ten pod sosenkami
— przyjdą ludzie, Bożą, wolną ciszę
wziąć na chusty... Dzieci dzwoneczkami,
światłem, kwieciem, srebrem zakołyszą.
Procesjami piasek będą nieśli
do Pekinu, Moskwy i Madrytu.
I powstaną nowe całkiem pieśni,
całe w oczach i skrzydłach u szczytu.
I powstaną niesłyszane wieści,
dziwne serca, ciała pełne blasku...
I Prawdę znowu ucieleśni
Duch
żywem Słowem — z Katyńskiego piasku.

Wiersz ten powstał w Kolozsvar w roku 1943 i był drukowany w „Wiciach Polskich".

I jeszcze jeden wiersz, który został opublikowany w wydawnictwie okolicznościowym *Z Gromnicą* przez Bibliotekę Polską w Budapeszcie w roku 1944 (s. 11.):

Wilk Gromniczny

Szła Najświętsza przez bór Panienka,
miała płaszcz błękitny, białą sukienkę
i szło wilczysko chytre, przyczajone, przemarznięte
za Panną Świętą.
Wilka szukali z kłonicami,
jak go znajdą kości mu połamią,
zeżarł zeszłej zimy cielę białe, prześliczne
w samą Gromniczną.
Spotykają chłopi Świętą podróżną,
zdejmowali czapki, patrzą — na próżno:
„Wybacz nam, Pani Wspaniała,
czyś wilka gdzie nie widziała?
Zjadł on sierotce Jasi jagnię chude,
zagryzł wołu w stajni i psy po budach.
Wielka Twa łaska, Matko, straszna jego ohyda,
więc nam go wydaj."
„Anim go szukała, ani go wydam.
Patrzcie lepiej po sercach, to się wam przyda,
bo tam to właśnie, a nie wśród leśnych ścieżyn wilk leży."
Poszły rosłe chłopiska milcząc do chałup.
Ogląda się Panienka po śniegu białym,
ogląda się wszędzie, aż spod płaszcza jej milczkiem
wylazł łeb wilczy.
„A tuś mi, dławco jagniąt bezbronnych?
Katom cię wydać byłabym skłonna,
tylko że nad twą wilczą niedolą
serce mię boli.
Skoroś sam znalazł moją opiekę,
zostań już przy mnie, bo gdzie uciekniesz.
Będziesz mi za to roztropnie służył
zimą w podróży."
Odtąd chodzi wilk z Matką Najświętszą wiernie
przez śniegi puste, zawiane ściernie,
pełniąc wśród nocy mroźnych i długich
różne posługi.
A kiedy jasną gromnicą świeci
Panna Przeczysta pośród zamieci,
tuż i Gromniczny Wilk za swą panią
jarzy ślepiami."

Również w „Wieściach Polskich" (nr 32(65) z 17 marca 1944) można odnaleźć jej wiersze, jak choćby ten:

Wspomnienia o Bożym Narodzeniu (1943)

Przyszła do mnie samej,
samotnej, pogranicznej,
przyszła z aniołami
i Dzieciątkiem prześlicznym,
pomiędzy Żydów koszernych,
z gwiazd orszakiem niezmiernym...
Przez ubóstwo, poniżenie bez dna,
w płaszczu niebieskim ... Czysta jak łza.

Miała rączęta dziewczęce,
paluszki ot takie — niewiększe,
sukieneczkę zetlałą, ubożuchną,
trzewiki — istne próchno!
Włos jej się świecił, migotał
mirrą, kadzidłem i złotem...

... O dzieweczko, Chrystusowa Matko,
dzięki Ci za to.

2. Tłumaczenia poezji węgierskiej na język polski — wybór takich wierszy dokonany przez poetkę ukazał się w roku 1943 w Budapeszcie *Wybór poezji* oraz *Antologia poetów siedmiogrodzkich*. Poza tym Iłłakowiczówna przetłumaczyła powieść Tomasiego Arona *Abel w puszczy* oraz 30 wierszy Andre Adyego.[7] A oto jeden z nich opublikowany na łamach „Naszej Świetlicy. Materiały Obozowe", R. 3, z. VII, z 10 marca 1942 (s. 5.):

Eliaszowe wozy
Az Illés Szekerén

Jak Eljasz porywa ich Pan
karą i — miłością Bożą:
z ognia dał serca im najszybsze,
te płomieniste ich wozy.
W niebo wali Eljaszowy lud,
aż stanie, gdzie zima wieczna:
nad zamarzły Himalajów szczyt
kurz wzbijają ich wozy trzeszczące.
Pędzi los ich precz od nieba i ziem
bez Ojczyzny — smutku wichrem,
mkną za Pięknem chłodnem ale złem
wozy Eljasza niezcichłe.
Serce — żar, mózg — z lodowatych śrub.
Wybuch śmiechu śle im ziemia.
Słońce z żalu im na szlaki dróg
pył djamentów zimnych sieje.

Andre Andy

[7] *Ibid.*, s. 184.

Warto może przypomnieć, iż już w roku 1936 K. Iłłakowiczówna otrzymała nagrodę Węgierskiego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza.

3. Proza — cykl wspomnień na łamach „Naszej Świetlicy. Materiały Obozowe" — pod takim właśnie tytułem *Wspomnienia z dzieciństwa*, R. II ukazały się 3 odcinki w miesiącu czerwcu 1941 roku. Potem były bardzo piękne, przesycone opisami przyrody *Listy z Kolozsváru* drukowane również na łamach „Naszej Świetlicy. Materiały Obozowe" numery z listopada 1941 oraz stycznia 1942, wreszcie *Z filozofii życia. Niektóre przepisy jak jednać sobie przyjaciół, unikać konfliktów i pozyskiwać wpływy* — ukazały się dwa odcinki w „Naszej Świetlicy..." w styczniu 1942 roku. Następnie były *Niektóre przepisy jak jednać sobie...* itd. trzy odcinki w lutym 1942 roku. Było to tłumaczenie książki C. Dale'a *Jak być szczęśliwym....*

> „Dziełko to [...] miało wytworzyć wśród naszych skłóconych, rozdrażnionych internowanych nastrój łagodniejszy i bardziej zgodny. Wpływ ten istotnie wywarło, a powodzenie jego nie stało w żadnym rozsądnym stosunku do nikłej wartości i płytkiego nurtu książeczki."[8]

Większość owych publikacji była możliwa dzięki funkcjonowaniu w Budapeszcie Biblioteki Polskiej —

> „[...] było to grono ofiarnych osób poświęcających się powielaniu najlepszych dzieł z literatury polskiej oraz wybranych dzieł węgierskich tłumaczonych przez uchodźców pisarzy dla bardzo licznych Polaków internowanych na Węgrzech [...] Te niby wydawnictwa były naprawdę ambitnym przedsięwzięciem, bezbłędne, na dobrym papierze, nieraz zaopatrzone w podobizny autorów. Owoc mrówczej zaiste pracy «wydawców»."[9]

Była również w Budapeszcie z odczytami i pogadankami.

> „[...] w malutkim siedmiogrodzkim miasteczku [...] odszukał mnie ojciec Piotr Wilk-Witosławski i namówił do przyjazdu do Budapesztu z tym, że państwu coś udzielę ze swoich myśli, uczuć i wrażeń z ostatnich czasów."[10]

Pogadanki wygłaszane na Kőbanyi nosiły tytuł *Różne aspekty wygnania* względnie *Wspomnienia i wrażenia.*[11] W *Niewczesnych wynurzeniach* wydanych w roku 1958 znajdujemy tekst jednego z nich *Różne aspekty wygnania. Przemówienie do Polaków w Budapeszcie, 1941.* Poetka w swoim przemówieniu skupiła się głównie na własnych odczuciach związanych z oswojeniem się z danymi jej przeżyciami wojennymi: klęską, rozumieniem bohaterstwa, ucieczką rządu, wreszcie życiem na emigracji.

---

[8] *Ibid.*, s. 148.
[9] *Loc. cit.*
[10] *Ibid.*, s. 44
[11] „Wieści Polskie", 1943, R. I, nr 39, s. 8.

„Proszę państwa! Będąc prawie od dwóch lat sama wśród obcych, z rozczuleniem i pewną obawą widzę się otoczona tutaj polskim gronem, z rozczuleniem, bo choć wiecie, że wam nic ważnego obwieścić nie mogę, zebraliście się państwo jednak gościnnie i łaskawie, żeby mnie powitać, a — z obawą, dlatego, bo po tej przerwie w samotności może tym trudniej mi będzie znowu do obcych powrócić. Kto wie, czy zdolność wytrzymywania, jaką wyrobił sobie człowiek w ciągu tych lat, nie osłabnie lub nagle się nie załamie po prostu dlatego, że teraz jestem wśród swoich, a potem się od nich oderwę."[12]

Dalej poetka szczególnie podkreśliła to, co większość internowanych Polaków odczuwała szczególnie dotkliwie, czyli bezruch: „Skazani na bezruch, cierpienie bezwładu, wszyscyśmy przez to przeszli, nawet jeszcze przechodzimy..."[13] i dalej „Myślałam, że to tylko parę złych tygodni do przetrwania, że przecież na pewno będę wezwana tam, gdzie tego rodzaju praca jak moja przyda się specjalnie, przyda się właśnie teraz."[14]

Powstał też, po kontaktach z robotnikami kolonii polskiej na Kőbanyi wiersz o stolarzu Józefie Bochenku mieszkającym w Budapeszcie od lat czterdziestu (drukowany zresztą w „Wieściach Polskich"). Obok spotkań z kolonią polską, z uchodźcami z Polski miała poetka również spotkania w Węgrami w Towarzystwie im. Adama Mickiewicza. Wszędzie dzieliła się swoimi wrażeniami i przeżyciami z pobytu na emigracji.

Wspomniane wyżej epizody z życia wielkiej poetki często nie były znane i dlatego uznałam, że warto je i ułamki powstającej wtedy twórczości przedstawić, tym bardziej iż za wieloletnią działalność przekładową z języka węgierskiego, a zwłaszcza za znakomite tłumaczenia wierszy wielkiego poety węgierskiego Andre Adyego poetka otrzymała w roku 1979 węgierski Złoty Order Pracy.

[12] Iłłakowiczówna, *Niewczesne wynurzenia...*, s. 43.
[13] *Ibid.*, s. 48.
[14] *Loc cit.*